

Tomkiewicz, Ryszard

Pogranicze po 1945 roku - nowa rzeczywistość, stare problemy

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 4, 543-553

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ryszard Tomkiewicz

Pogranicze po 1945 roku – nowa rzeczywistość, stare problemy

POJĘCIE „POGRANICZA”

W ujęciu geograficznym i potocznym, przez „pogranicze” rozumie się teren w pobliżu granicy, po obu jej stronach¹. Józef Chałasiński precyzował, że pogranicze w znaczeniu socjologicznym oznacza „pas ludności zamieszkującej granice po obydwu stronach związanych ze sobą przez różne ekonomiczne, rodzinne i kulturalne więzy, a rozdzielonych przez granicę polityczną”². Natomiast w naukach społecznych – jak podaje Andrzej Sakson – nazywany tak jest obszar, będący terenem oddziaływania i przenikania zjawisk kulturowych sąsiadujących ze sobą narodów, przy uwzględnieniu równorzędności bądź nadrzędności jednego z nich oraz przy jednoczesnym zachowaniu więzów z macierzystym obszarem narodowym³.

Przed 1945 r. większość terenów, dzisiaj znanych jako Warmia i Mazury, nie leżała w granicach państwa polskiego. Istniało pogranicze „stykowe”, a więc obszar, na którym żyły grupy wyraźnie odrębne etnicznie, językowo i kulturowo⁴. Po II wojnie światowej określenie „pogranicze” w znaczeniu politycznym straciło tu sens, gdyż inaczej została wytyczona granica państwowa. Przy jednoczesnym wysiedleniu (bądź ucieczce) znacznej liczby dawnych mieszkańców, gruntownemu przeobrażeniu uległa sytuacja geopolityczna w tej części Europy. Wiosną 1945 r. to bez wątpienia początek zupełnie nowego etapu w dziejach byłych Prus Wschodnich. Zmieniła się ich przynależność państwowa, zmieniły się stosunki narodowościowe i wyznaniowe, sytuacja polityczna i gospodarcza. I – jak zauważył Robert Traba – trudno prowadzić rozważania o pograniczu, gdy nie istnieje już jego „element centralny”, jakim była granica⁵. Nie ma jednak wątpliwości, że świadomość jej istnienia w przeszłości nie znikła od razu i na zawsze. Granica fizycznie przestała istnieć, jednak w znaczeniu „kulturowo-mentalnym” trwała nadal, i to przez długie lata.

Wspomniany wyżej badacz wymienił trzy czynniki, mające najistotniejszy wpływ na kształt egzystencji mieszkańców terenów pogranicza. Były to: akulturacja (przez co rozumiał wzajemne oddziaływanie na siebie odmiennych kultur), następnie powstawanie antagonizmów między poszczególnymi grupami oraz kształtowanie pewnego modelu życia, charakterystycznego właśnie dla obszaru pogranicza⁶.

1 Według Dekretu o ochronie granicy państwowej z 1956 r. wyszczególniona była i strefa nadgraniczna (2–6 km), i pas graniczny (do 30 km).

2 Cyt. za: Cz. Osękowski, *Pogranicze polsko-niemieckie w okresie stalinowskim*, w: *Ziemia Zachodnie i Północne w okresie stalinowskim*, pod red. C. Osękowskiego, Zielona Góra 1999, s. 41.

3 A. Sakson, *Mazury. Społeczność pogranicza*, Poznań 1990, s. 23.

4 Ibidem, s. 26.

5 R. Traba, *Kraina tysiąca granic. Szkice o historii i pamięci*, [Olsztyn] 2003, s. 91.

6 Ibidem, s. 73.

Należy też zaznaczyć, że dawniej (ale niejednokrotnie i dziś) egzystencja w pasie przygranicznym, zazwyczaj ze względów ekonomicznych, wyznaczała czynnik atrakcyjności takiego miejsca zamieszkania. Natomiast w okresie bezpośrednio powojennym, gdy nie było już granicy, wybór takiego miejsca osiedlenia wiązał się przede wszystkim z ogromnym niebezpieczeństwem egzystencjalnym, choć możliwość pozyskania atrakcyjnych dóbr najczęściej przesłaniała te obawy.

Na Warmii i Mazurach pogranicze polsko-niemieckie w potocznym rozumieniu, przestało istnieć; zostało ono przesunięte daleko na zachód. Powstało jednak realne pogranicze polsko-radzieckie. Jego określona specyfika powodowała, że nie zachodziły tu jakiekolwiek znane formy kontaktów, odnoszące się do społeczności żyjących po obu stronach granicy. Zdecydowanie granicę tę można było nazwać „martwą”, bo trudno uznać, że ożywiały ją wymuszone, dalekie od spontaniczności, a przez to sztuczne spotkania organizowane sporadycznie, zazwyczaj z okazji świąt narodowych. Cz. Osekowski, pisząc o granicy polsko-enerdowskiej do 1956 r., zauważył, że społeczności po obu jej stronach żyły w tym okresie także w głębokiej izolacji⁷. Bez wahania należy uznać, że stan taki na granicy ze Związkiem Radzieckim i potem z Rosją utrzymywał się znacznie dłużej i w zasadzie trwa nadal.

W wyniku działań wojennych i późniejszych przesiedleń w zasadniczy sposób zmieniła się struktura ludnościowa zarówno w pasie pogranicza, jak i na dalszych terenach. Nowe społeczeństwo zostało ukształtowane w przeważającej mierze przez przybyszy z dawnych Kresów Wschodnich, przesiedleńców z Polski centralnej oraz przez nielicznych, pozostałych tu mieszkańców przedwojennych polskiego i niemieckiego pochodzenia.

W pasie południowym pozostały pewne zaszczości charakterystyczne dla pogranicza polsko-niemieckiego sprzed II wojny światowej. Utrzymywały się określone wzorce kulturowe, tworzyły się też nowe, będące pochodną zderzenia kulturowego, uważanego za istotny skutek zlikwidowanych właśnie granic⁸. Siłę owemu zderzeniu nadawało wiele czynników, odzwierciedlających stan grup ludności przybyłych z różnych kierunków, o odmiennej świadomości i przynależności narodowej, o zróżnicowanym poziomie kulturowo-cywilizacyjnym, wyznających różną wiarę. Przybyszy różniły też przyczyny, z powodu których pojawili się w Okręgu Mazurskim – od heroicznego zasiedlania ziem „prastarych” i „odzyskanych” po chęć dorobienia się i zrekompensowania sobie strat materialnych poniesionych w czasie wojny i okupacji⁹. Większość jednak stanowili ludzie, którzy najczęściej przez przypadek znaleźli się na tych terenach i z różnych przyczyn tu pozostali. Nierzadko wzorce kulturowe były wzajemnie przekazywane między poszczególnymi grupami, choć odbywało się to z różnym nasileniem i w różnym czasie. Ostatecznie następował złożony proces promieniowania i krzyżowania się wpływów kulturowo-cywilizacyjnych, językowych, gospodarczych, demograficznych, choć już nie politycznych.

Na terenie pogranicza, obok mieszkańców o wykrystalizowanej postawie, pojawiły się grupy ludzi o zmiennej, nie do końca wykształconej świadomości narodowej, wręcz nietraktujących więzi narodowych jako szczególnie istotne. Jak dowodzi A. Sakson, był to naturalny proces socjologiczny, niezależny od stopnia świadomości członków poszczególnych grup¹⁰.

Sytuację na pograniczu kształtowała też w jakimś stopniu charakterystyczna dla Okręgu Mazurskiego – tymczasowość. Do sierpnia 1945 r. nie było ustalonej granicy północnej, nie było wo-

7 Cz. Osekowski, *Pogranicze polsko-niemieckie*, s. 44.

8 A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach. 1945–1997*, Poznań 1998, s. 46, 47; R. Traba, op. cit., s. 91.

9 A. Sakson, *Mazurzy*, s. 76.

10 Ibidem, s. 25.

jewództwa, ale tylko „okręg”, nawet przedwojenni mieszkańcy otrzymywali prowizoryczne, tymczasowe zaświadczenia o przynależności narodowej. Podobny charakter miały akty nadania nieruchomości.

Próby usystematyzowania czynników nadających kształt pograniczu skłaniały zazwyczaj do mało optymistycznych wniosków. Pisano, że codzienność na tych terenach formowała wymiana towarowa, nie zawsze zresztą w pełni legalna i uczciwa. Natomiast drugim, niesławnym znakiem wyróżniającym pogranicze stał się powszechny, kryminogenny przemysł¹¹.

Na tym tle w jaśniejszych barwach jawiły się spostrzeżenia odnoszące się do zagadnień związanych z kulturą pogranicza. Zasadne wydają się bowiem opinie, że właśnie ta swoista różnorodność i wielobarwność żyjących tu społeczności, niespotykana na terenach jednolitych cywilizacyjnie w centrach państw, prowadząca do wzajemnego przenikania, wzmagająca rozkwit kulturowy obszarów pogranicza¹².

NOWA RZECZYWISTOŚĆ

„Dziś już żadne kordony graniczne nie rozdzielają Mazurów spod Elku, Szczytna, Nidzicy i Działdowa, ani Warmiaków od Łyny i Pasłęka z braćmi swymi od Mławy, Chorzel, Myszyńca i innych dawniejszych miejscowości przygranicznych. Padła bariera pruska, która nie dopuszczała do przyjacielskich stosunków sąsiedzkich ludności polskiej z jednej i z drugiej strony granicy. Dziś lud ten łączy się w odbudowie zniszczonych w czasie wojny wiosek i miast, wspólną myślą i wspólnym czynem dążąc do tworzenia szczęśliwej i spokojnej przyszłości”¹³. Tak pod koniec 1956 r., na fali popaździernikowej odnowy, pisał Teofil Ruczyński o pozytywnych aspektach likwidacji podziałów granicznych na południowych krańcach województwa olsztyńskiego, jakie stały się możliwe po zakończeniu II wojny światowej. Rzeczywistość jednak, co nie było dla nikogo tajemnicą, przedstawiała obraz dużo bardziej skomplikowany, zdecydowanie mniej korzystny.

Już po przejściu frontu, z południa żywiołowo zaczęła napływać ludność dawnego polskiego pogranicza. Przybywając tu, myślano przede wszystkim o zaborze mienia, a nie o osadnictwie¹⁴. Próby planowej kolonizacji Warmii i Mazur podjęto dopiero w pierwszej połowie lipca 1945 r.¹⁵ Badacze procesów osadniczych, zachodzących po 1945 r. wskazują przede wszystkim na nieprawidłowy proces zasiedlania tego obszaru. W pierwszym okresie błędem było osadzanie nowo przybyłych na ziemiach zdominowanych przez ludność autochtoniczną, a nie na terenach północnych, wcześniej zamieszkałych głównie przez Niemców¹⁶. Osadnictwo skupiało się głównie wzdłuż linii

11 R. Traba, op. cit., s. 87, 90.

12 A. Szpociński, *Filozofia pogranicza*, Borussia, 1998, nr 16, s. 28.

13 T. Ruczyński, *Jak Chorzele witały Mazurów*, Słowo na Warmii i Mazurach, 1956, nr 43 z 20–21 X, s. 4.

14 A. Sakson, *Stosunki narodowościowe*, s. 107.

15 W. Wrzesiński, *Proces zasiedlania województwa olsztyńskiego w latach 1945–1949*, w: *Problemy rozwoju gospodarczego i demograficznego ziem zachodnich w latach 1945–1958*, pod red. B. Gruchmana i J. Ziółkowskiego, Poznań 1960, s. 190 i n.; S. Banasiak, *Działalność osadnicza Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na ziemiach odzyskanych w latach 1945–1947*, Poznań 1963, ss. 172–190; W. Gieszczyński, *Państwowy Urząd Repatriacyjny w osadnictwie na Warmii i Mazurach (1945–1950)*, Olsztyn 1999, s. 135 i n.; S. Żyromski, *Procesy migracyjne w województwie olsztyńskim w latach 1945–1949*, Olsztyn 1971, s. 44; idem, *Rozwój ludności Olsztyna w latach 1945–1961*, Olsztyn 1964, s. 14.

16 W marcu 1947 r. wojewoda olsztyński Robel, zgodnie z wcześniejszymi postulatami członków Instytutu Mazurskiego, wstrzymał osadnictwo w powiatach: Pisz, Szczytno, Ostróda, Susz, Olsztyn, Mrągowo, Giżycko i Kętrzyn, czyli zasadniczo w południowej części województwa, gdzie mieszkało najwięcej ludności rodzimej – L. Belzyt, *Między Polską a Niemcami. Weryfikacja narodowościowa i jej następstwa na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1945–1955*, Toruń 1996, s. 136.

kolejowych oraz w pasie dawnej granicy polsko-niemieckiej. Jednocześnie dane Państwowego Urzędu Repatriacyjnego wskazywały, że przybyścze z Polski centralnej najchętniej osiedlali się w miastach województwa. W końcu 1945 r. prawie połowa mieszkańców Okręgu Mazurskiego żyła w Olsztynie¹⁷.

Unikano głębszej penetracji osadniczej byłych Prus Wschodnich, a strategia osiedlania się na południowych obrzeżach tej krainy miała szczególne uzasadnienie. Nie bez racji uważano mianowicie, że w razie niepowodzeń łatwiej będzie uciec stąd „do Polski właściwej”. Tereny te wydawały się z wielu powodów atrakcyjne dla osadnictwa, choć, niestety, zbyt często także dla osadnictwa tymczasowego, umożliwiające jedynie proceder pospolitego szabru.

Pewną próbę regulowania osadnictwa w pasie pogranicza stanowiły zarządzenia pełnomocnika rządu RP na Okręg Mazurski jeszcze z jesieni 1945 r., określające kierunek, skąd oczekiwano osadników do poszczególnych obszarów pogranicza¹⁸. I tak, np. w powiecie suskim i w samym Suszu mieli się prawo osiedlać przesiedleńcy z powiatu augustowskiego i suwalskiego. Później powiat ten przewidywano też na miejsce osiedlania ludności z województwa rzeszowskiego¹⁹. Dopiero w marcu 1947 r. wojewoda olsztyński wydał zarządzenie o wstrzymaniu osadnictwa w południowym pasie województwa, co było zgodne z postulatami ludzi związanych z Instytutem Mazurskim²⁰. Jednak w ówczesnej rzeczywistości, konsekwentne przestrzeganie zarządzeń nawet władz wojewódzkich było zazwyczaj mało realne.

Wzmoczone osadnictwo w pasie południowym Warmii i Mazur, na pograniczu między dawnymi Prusami Wschodnimi a „Polską właściwą”, prócz koni i kłosek, generowało też ogromne ożywienie gospodarcze tych terenów, zwłaszcza w pierwszych latach powojennych. Miejscowości leżące w tym pasie wymieniano, oprócz Olsztyna, wśród tych wykazujących największą aktywność gospodarczą, z licznie powstającymi prywatnymi sklepami i warsztatami rzemieślniczymi²¹.

Dawne tereny przygraniczne, po 1945 r. stanowiące obszar pogranicza w znaczeniu socjologicznym, szybko stawały się obszarami chętnie penetrowanymi przez przybyścze z południa. Zaczęły napływać masy ludności z Mazowsza i Kurpiowszczyzny, z województwa bydgoskiego i warszawskiego, ale byli też osadnicy z Małopolski, Kielecczyzny i dawnych Kresów Wschodnich²². Jak po latach wspominała Otylia Groth, powszechnie „krążyły watahy szabrowników i najgorszego autoramentu napływowego”²³. Podobne zdarzenia zachowała w pamięci Wanda Pieniężna. Pisała, że w 1945 r. „na ziemi Warmii i Mazur ruszyły m.in. elementy pozbawione dachu nad głową, obdarte i bose, aby wziąć odwet na wrogu i zaopatrzyć się we wszystko, co straciły. Zanim przyby-

Mówił też o tym Karol Małek w czasie spotkania z Jakubem Prawinem, zob. K. Małek, *Polskie są Mazury*, Warszawa 1972, s. 33. Na temat zasiedlania zob. też: K. Borowicz, *Procesy urbanizacyjne w województwie olsztyńskim*, w: *Współczesne przemiany wsi olsztyńskiej*, Olsztyn 1973, s. 43, 50; W. Wrzesiński, J. Jasiński, *Spojrzenie w 1957 r. na „Główne problemy Warmii i Mazur w Polsce Ludowej”*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1999, nr 3, s. 457.

17 S. Żyromski, *Procesy migracyjne w województwie olsztyńskim*, s. 58.

18 Ibidem, s. 49.

19 Z. Dudzińska, *Pionierskie lata. Osadnictwo*, w: *Ilawa. Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1972, s. 287; W. Gieszczyński, op. cit., s. 83.

20 L. Belzyt, op. cit., s. 136.

21 D. Łaniec, *Województwo olsztyńskie w latach 1945–1948. Studia z odbudowy pozarolniczych działów gospodarki*, Olsztyn 1978, s. 53, 81.

22 H. Murawska, *Przesiedleńcy z Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej w Olsztyńskim*, Olsztyn 2000, s. 149.

23 J. Szydłowska, „*Ziemia spełnionej Apokalipsy*”. *Warmiaczy i Mazurzy w reporterskich retrospekcjach lat osiemdziesiątych*, w: *Wysiedlać czy repolonizować. Dylematy polskiej polityki wobec Warmiaków i Mazurów po 1945 roku*, pod red. T. Filipkowskiego i W. Gieszczyńskiego, Olsztyn 2001, s. 117.

le władze zdołały się zorganizować, w powiatach już kwitło w najlepsze samorządne osadnictwo, ale i szabrownictwo²⁴. Konsekwencją niekontrolowanego napływu osadników z terenów ościenionych były mniej lub bardziej drastyczne konikty.

SZABER

W jednym z doniesień komórki osadniczej olsztyńskiego Państwowego Urzędu Repatriacyjnego z grudnia 1945 r. jest wzmianka, że systematycznie pogarszały się warunki osadnictwa w pasie dawnego pogranicza polsko-niemieckiego²⁵. I choć dotyczyło to przede wszystkich obszarów wiejskich, to jednocześnie miało też pośrednio istotny wpływ na warunki życia osadników w miastach.

Szaber, zajmowanie gospodarstw, grabienie ich i opuszczanie, napady rabunkowe – administracja centralna otrzymywała wiele raportów na temat skomplikowanej sytuacji w pasie pogranicza²⁶. Wiedzano o rabunkach organizowanych przez ludzi przybywających z Mazowsza, Białostoczczyzny, z Kurpiowszczyzny, z powiatów: makowieckiego, przasnyskiego, ostrołęckiego, mławskiego, ciechanowskiego. Sytuacja była tu szczególnie trudna, dochodziło do największych nadużyć, aktów przemocy i przestępstw. Na terenach dalej położonych od dawnej granicy z Polską, na Mazurach (rejon, np. Giżycka, Kętrzyna, Ostródy), sytuacja wyglądała znacznie lepiej²⁷. Było tam bezpieczniej, czego oczywistym powodem był fakt, że bardzo rzadko docierali tam łupieżcy z południa.

Ludzie żyjący w pasie dawnego pogranicza narażeni byli na stykanie się z żywiołowo napływającymi pseudoosadnikami. Najbardziej niebezpiecznie było w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny, których specyfikę wyznaczała dwuwładza polsko-radziecka. Pierwsze spotkania w pasie pogranicza miały miejsce jeszcze przed przybyciem przedstawicieli polskiej administracji. Osadnictwo to zazwyczaj niewiele miało wspólnego z zamiarem zamieszkania tu na stałe. Jako swoistą sprawiedliwość dziejową traktowano okradanie napotkanych gospodarstw z wszelkich dóbr materialnych. Grasowały tu liczne bandy rabunkowo-przemytncze. Zorganizowane grupy rozkradały na równi puste, opuszczone domostwa, jak i te nadal zamieszkałe przez przedwojennych mieszkańców albo zajęte już przez polskich osadników²⁸.

Wytworzyła się atmosfera konkurencji, rywalizacji, wywożono bowiem wszystko, co dało się wywieźć. Szaber na terenie pasa pogranicza przybierał monstrualne rozmiary. Grabież dotyczyła sprzętów domowych, mebli i urządzeń, ocalałego inwentarza żywego. Wywożono odzież, obuwie, pościel i bieliznę osobistą. Rozkradano sprzęt i maszyny rolnicze, ale także drewno, którego brakowało na południu²⁹. Po rozkradzeniu dobytku ruchomego, demontowano niemal całe domy i zabudowania gospodarcze, zdejmowano dachówki, wywożono okna, drzwi, piece, podłogi. Błyskawiczny demontaż prowadził do tego, że przestawały istnieć całe wsie.

24 W. Pieniężna, *W Olsztynie, w: Jakub Prawin (Wspomnienia)*, Warszawa 1959, s. 99.

25 W. Gieszczyński, op. cit., s. 90.

26 Z. Kudrzycki, *Sytuacja społeczno-polityczna na terenie powiatu szczycieńskiego w pierwszych latach powojennych*, Rocznik Mazurski, 2005, t. 9, s. 110.

27 A. Sakson, *Mazury*, s. 112.

28 Pisał wówczas o tym Władysław Ogrodziński [S. Sulima], *Spotkanie ze Szczytnem*, w: *Spotkania. Wybór reportaży o Warmii i Mazurach z lat 1945–1949*. Wstęp i oprac. J. Szydłowska i J. Chłosta, Olsztyn 1999, ss. 91–93 (pierwotnie tekst ukazał się w piśmie Odra, 1946, nr 37, ss. 2–4).

29 Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, Zbiory Specjalne, sygn. R–605, Takie były początki. Wspomnienia Franciszka Bleja, rozdział: PPR – szkoła działania społecznego, s. 8, 14.

O sytuacji wiedziano w stolicy, a tym bardziej znały ją władze lokalne. Wiedzieli o tym starostwie i burmistrzowie, doskonale orientowali się Rosjanie stacjonujący w terenie. Mimo to, np. w powiecie szczycieńskim czy suskim, był to proceder tak rozwinięty, że nikt nie był w stanie nad nim zapanować³⁰.

Ważnie w pasie pogranicza wybuchały nie tylko na tle kontaktów z pojedynczymi nieuczciwymi osadnikami z Mazowsza czy nawet z ich zorganizowanymi grupami. Nie bez winy bywali też polscy milicjanci i urzędnicy administracji, dysponujący zezwoleniami na wywóz wartościowych przedmiotów. W specyficznych warunkach powojennych często zdarzało się, że z przemytnikami współpracowali nieuczciwi wójtowie i sołtysi. Ówczesny starosta szczycieński Walter Późny twierdził wręcz, że np. burmistrz Przasnysza przysyłał zorganizowane bandy szabrowników³¹. Bezkarne wszelkie dobra wywozili stąd żołnierze radzieccy, często dopuszczając się przy tym aktów przemocy. Tu także, podobnie jak w głębi Warmii i Mazur, zmuszano napotkaną ludność do darmowej pracy na rzecz Armii Czerwonej.

Niezwykle skomplikowana sytuacja ludnościowa i związana z bezpieczeństwem w pasie pogranicza wymagała nadzoru i ochrony ze strony funkcjonariuszy doskonale przeszkolonych i obeznanych ze specyfiką tych terenów. Tak jednak nie było³². Na tę kwestię zwracał uwagę minister Ziem Odzyskanych Władysław Gomułka. Twierdził, że przyczyn nieporozumień, konfliktów, nieszczęść i tragedii, odnotowywanych w obszarze pogranicza, upatrywać trzeba w obsadzie personalnej komend milicji położonych w południowym pasie Okręgu Mazurskiego. Zbyt często byli to ludzie przypadkowi, o niskich morale.

Rzadko udawało się udowodnić współdziałanie miejscowych przedstawicieli administracji z szabrownikami „zza między”, często będących członkami ich rodzin, albo znajomymi. Na przykład w Suszu aż 48% funkcjonariuszy milicji i organów bezpieczeństwa pochodziło z sąsiednich powiatów województwa warszawskiego, a więc z terenów, skąd przybywało najczęściej szabrowników (dane z października 1946 r.)³³. Walter Późny wielokrotnie prosił starostów z Przasnysza, Pułtuska, Makowa Mazowieckiego i Mławy, by na razie nie przysyłali do powiatu szczycieńskiego zorganizowanych grup osadników³⁴. Nie był jednak w stanie zapobiec przyjazdom indywidualnym. Głośno mówił o tym także Jan Lippert, powojenny przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Szczytnie. Twierdził, że źródłem wszelkich nieszczęść w pasie pogranicznym było sąsiedztwo z powiatami makowskim, ostrołęckim i przasnyskim, jak dodawał – „już przed pierwszą wojną światową uchodzących za wylęgarnię przemytnictwa i koniokractwa”³⁵.

Zachowane relacje z powiatu suskiego i szczycieńskiego wskazują, że niektórzy szabrownicy celowo osiedlali się na stałe w pasie pogranicza na terenie tych powiatów. Urządzenie się tu było intratnym źródłem dochodu. Organizowano szajki przemytnicze, zajmujące się rozkradaniem dóbr i przewożeniem ich do Polski centralnej, na miejscu powstawały punkty przerzutowe, w których

30 Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej: APO), zespół: Urząd Pełnomocnika na Okręg Mazurski (dalej: UP), sygn. 390, t. 57, Sprawozdania miesięczne starostwa Szczytno. 1945–1946, k. 7–8, Pismo starosty do Pełnomocnika, Szczytno, 3 V 1945.

31 Ibidem, k. 12, Sprawozdanie starosty, 15 V – 8 VI 1945; k. 38, Sprawozdanie starosty, 6 VIII – 4 IX 1945, Na temat szabrownictwa w powiecie szczycieńskim zob. też: B. Łukaszewicz, *O nową Polskę*, s. 71.

32 L. Belzyt, op. cit., s. 122.

33 Ibidem, s. 123.

34 APO, UP, t. 57, Sprawozdania miesięczne starostwa Szczytno. 1945–1946, k. 4, Pismo starosty Woźniaka do pełnomocnika rządu RP, Szczytno, 27 IV 1945.

35 *Wiś polska. 1939–1948. Materiały konkursowe*, oprac. K. Kersten, T. Szarota, t. 1, Warszawa 1967, s. 103.

gromadzono najatrakcyjniejsze dobra. Bossowie procederu przemytniczego szybko stawali się najbogatszymi gospodarzami, którzy z czasem zdobywali w obrębie lokalnej społeczności wysoką pozycję społeczno-polityczną³⁶.

Podczas posiedzeń rad narodowych, działających w pasie pogranicza, nieraz zastanawiano się nad sposobem uniemożliwienia napływu na te tereny szabrowników i utrudnieniem im wywozu dóbr. Na przykład w Suszu debatowano, co zrobić z tymi mieszkańcami, którzy nigdzie nie pracowali, a dochody – jak wszystkim było wiadomo – czerpali przede wszystkim z nielegalnych procederów, głównie z grabieży i handlu towarami stąd pochodzącymi³⁷.

Choć w początkowym okresie powojennym zazwyczaj nie udawało się zapewnić stuprocentowego bezpieczeństwa w pasie pogranicza, to jednak czyniono w tym kierunku jakieś starania. Właśnie w posterunkach milicyjnych położonych w tym pasie zatrudniano najwięcej funkcjonariuszy MO. Na koniec lipca 1945 r. w Komendzie Powiatowej MO w Suszu zatrudnionych było stu czterdziestu funkcjonariuszy, którzy dysponowali dwudziestoma kbk³⁸. Tak wielu, poza Olsztynem, nie zatrudniano w tym czasie nigdzie! W drugiej połowie 1945 r. Susz, ale i cały powiat, przodował w statystykach pod względem liczby powstających posterunków milicji. Miały one w tym czasie pełną obsadę personalną (podobnie było tylko w powiecie olsztyńskim i giżyckim)³⁹.

By skutecznie i ostatecznie zlikwidować ogniska oporu (przez co rozumiano zarówno bandy pospolitych szabrowników, jak i oddziały partyzanckie, działające przeciwko władzy ludowej), działające w pasie od południa okalającym województwo, wiosną 1946 r. zdecydowano podzielić ten obszar na trzy części, do których skierowano wzmocnione siły wojskowe. Wschodnia strefa obejmowała rejon Pizsa, południowa Szczytno i okolice, a zachodnia strefa obejmowała powiat suski⁴⁰. W grudniu 1947 r., na mocy rozkazu Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa, w powiatach szczególnie zagrożonych działalnością grup zbrojnych, powołano powiatowe komitety bezpieczeństwa. Dodatkowo w tym okresie, jak uzasadniano – w celu ostatecznego rozbitcia resztek zbrojnego podziemia, powołano dziesięć dwudziesto-trzydziestoosobowych grup operacyjnych, składających się z wojskowych, dowodzonych jednak przez wytypowanych pracowników Urzędu Bezpieczeństwa. Oddziały takie przydzielano przede wszystkim do powiatów na pograniczu⁴¹.

STARE PROBLEMY

Jak wskazał Zbigniew Kudrzycki, badający powojenną sytuację w pasie dawnego pogranicza, od początku koegzystencja Mazurów i przybyszy, zwłaszcza tych pochodzących z Kurpiowszczyzny, daleka była od poprawności⁴². Antagonizmy, mające dawny rodowód, po zakończeniu wojny jeszcze bardziej się pogłębiły. Podłoże wielu konfliktów kształtowała i potęgowała nieodparta chęć jak najszybszego wzbogacenia się przybyłych kosztem ludzi dotąd tu mieszkających. Nie mniejsze

36 Ibidem.

37 APO, zespół: Zarząd Miejski w Suszu, sygn. 411, t. 1, k. 1, 1a, 2, Protokół z posiedzenia MRN, Susz, 1 VI 1946.

38 W Ostródzie było 104 funkcjonariuszy, w Nidzicy 107, w Giżycku 91. Im dalej na północ, tym mniej liczne były obłady komend MO – B. Łukaszewicz, *O nową Polskę*, s. 47.

39 K. Kulesza, *Powstanie organów MO na Warmii i Mazurach*, w: *Z genezy organizacji i działania terenowych organów bezpieczeństwa i porządku publicznego* [do użytku wewnętrznego], Warszawa 1980, s. 17, 20, 21.

40 Ibidem, s. 81.

41 Po jednym oddziale rozmieszczono także w powiatach mrągowskim i nidzickim. W szczyieńskim rozlokowano cztery, a w piskim trzy oddziały, ibidem, s. 120, 121.

42 Z. Kudrzycki, op. cit., s. 109.

znaczenie miała też chęć błyskawicznego podniesienia swego prestiżu społecznego. Szczególnie tragiczne zdarzenia na tym tle miały miejsce na terenie powiatów: szczycieńskiego, piskiego, nidzickiego i ostródzkiego.

Problemem charakterystycznym dla pogranicza stała się kwestia przejmowania najatrakcyjniejszych gospodarstw. Po wojnie wielu jechało do znanych sobie z okresu międzywojennego zagród i zajmowało je, niekiedy siłą wyrzucając właścicieli, nie respektując ich prawa do własności. Bywało, że zajmowano domostwa tymczasowo puste. Potem, po powrocie prawowitych gospodarzy z wojennej tułaczki, nowo osiedleni nie chcieli już ich opuszczać. Długo jeszcze tzw. gospodarstwa sporne stanowiły czynnik dezintegracji w pasie pogranicza.

Przybyszy z południa drażniła inność mazurskiego świata, stanowiąca kolejne źródło konfliktów. Przed wojną byli tylko jego obserwatorami. Po jej zakończeniu odważnie i wyzywająco występowali przeciwko niej. „Ostoją mazurskości” – jak wykazywał Andrzej Sakson – były trwające przez wieki w podobnej formie społeczności wiejskie, niezależnie od języka, jakim władały, utrzymujące ze sobą bardzo bliskie, sąsiedzko-rodzinne związki. Grupy te starały się w jakiś sposób izolować od świata zewnętrznego, m.in. dzięki zaawansowanej samowystarczalności. Choć Mazurzy świadomie bądź nieświadomie przejmowali od niemieckiego sąsiedztwa pewne wzorce dotyczące życia czy gospodarowania, to jednak ciągle stanowiły odrębną, niezależną grupę, wyróżniającą się w niemieckim otoczeniu. Związki te po wojnie zostały zachwiane albo i zniszczone. Kres wojny oznaczał dla Mazurów także koniec pewnej prosperity gospodarzej⁴³.

Większość przybyszy z terenów sąsiednich, z okolic Przasnysza, Mławy, Makowa, Kolna czy Myszyńca, była ludźmi prostymi, często wręcz prymitywnymi, nieorientującymi się w specyfice narodowościowej ludności żyjącej na pograniczu, ale i niebędącymi w stanie pojąć spotykanych tu zawiloci narodowościowych. Upraszczając – Mazurzy dla większości osadników indywidualnych, ale i przedstawicieli polskiej administracji byli po prostu „Niemcami”, których powszechnie potępiano, na co istniało, z wiadomych względów, przyzwolenie społeczne. Oni sami zaś – jak pisał Andrzej Sakson – „czuli się nade wszystko związani z rodzinną miejscowością i krajobrazem, z własnym domem i warsztatem pracy”⁴⁴. Początkowo akceptowali tę „nową Polskę” z przekonaniem, że w ich życiu nic się nie zmieni.

Konikty rodziły się także w sferze mentalnej. „Słabe wyrobienie społeczne i polityczne”, ubogość materialna i fanatyzm religijny, połączony z nietolerancją i szowinizmem, powodowały, że stojący na wyższym poziomie cywilizacyjnym, protestancy, „kaleczący” język polski Mazurzy stawiali się oczywistym celem zemsty dla przybyszy z południa⁴⁵. Po cichu Mazurów podziwiano, zazdrozczono im nawet poziomu, jaki osiągnęli, na zewnątrz jednak okazywano zupełnie inne uczucia. Nie darzono ich sympatią, pogardzano nimi, wielu wyrażało wobec nich wrogość. Często dochodziło do sytuacji, gdy do dawnych swych pracodawców – Mazurów, przybywali ich dawni pracownicy – biedota z za kordonu. Przybywali jednak nie jak dotychczas – jako pracownicy sezonowi czy przymusowi, lecz jako ludzie wolni, reprezentujący „naród zwycięzców”. Na długie lata „Kurp stał się w świadomości Mazurów synonimem brutalności i prymitywizmu”⁴⁶. Choć pracując tu przed wojną zazwyczaj nie mogli narzekać, to teraz, po jej zakończeniu, wsparci siłami milicji, traktowali tutejszych mieszkańców niemalże jak sprawców wybuchu wojny, ale i wszelkich nie-

43 A. Sakson, *Mazurzy*, s. 26, 73.

44 A. Sakson, *Stosunki narodowościowe*, s. 103.

45 A. Sakson, *Mazurzy*, s. 88.

46 R. Traba, *op. cit.*, s. 91.

szczęść, jakie nękały ich w przeszłości. Mszczono się „za wojnę”, za zbrodnie hitlerowskie, ale i za swoją niską pozycję społeczną, za ciężki los, czasem wynikający ze zwykłej nieudolności życiowej.

Specyficzny problem pogranicza powstał na Działdowszczyźnie. Terenu tego, jako należącego do państwa polskiego przed wojną, nie objęto ustawodawstwem dotyczącym Ziemi Odzyskanych. Mieszkających tu Mazurów, którym w czasie wojny przyznano obywatelstwo niemieckie, po jej zakończeniu potraktowano na równi z Niemcami, stracili więc wszelkie prawa własności. Co więcej, na mocy postanowienia tamtejszej rady narodowej zobowiązani zostali do pracy przymusowej. Taka sytuacja skłoniła wielu z nich do potajemnej, pod osłoną nocy, przeprowadzki na tereny „właściwych” Mazur, zazwyczaj do pobliskiego powiatu nidzickiego lub szczycieńskiego⁴⁷.

Osobne zagadnienie stanowiło stereotypowe postrzeganie przedstawicieli społeczności żyjących kiedyś po dwóch stronach granicy, a potem w jednym państwie, ujawniające się w podziale: Polak – katolik, Niemiec – ewangelik. Kon ikty na pograniczu, dotyczące kwestii wyznaniowych, stanowiących element specyfiki mazurskiej, której wielu przybylszy nie chciało zaakceptować, przebiegały także na płaszczyźnie wyznań ewangelickich, zwłaszcza między Kościołem ewangelicko-augsburskim a metodystycznym i baptystycznym. Ich „dopełnieniem” były kon ikty pomiędzy protestantami a katolikami⁴⁸. Zwłaszcza w pierwszym okresie dochodziło do zamykania się i izolacji poszczególnych grup, co łączyło się z konserwacją uprzedzeń i powstawaniem negatywnego, szablonowego postrzegania sąsiadów.

Utrwalaniu stereotypów narodowościowych sprzyjało też zjawisko, polegające na tym, iż w pierwszych latach powojennych bardzo często na ulicy po wyglądzie i zachowaniu można było rozpoznać, kto skąd pochodzi. Uprzedzenia wobec osiedlających się grup przejawiały się także w uznawanych za uwłaczające określeniach typu: „autochton”, „repatriant”, „kresowiak”, „centrak”, „osadnik”, czy bardziej obraźliwych, jak: „Szwab”, „Luterak”, „Bose Antki”, „Złodzieje”, „Ruskie”, „Zabugole”⁴⁹. Zazwyczaj szablonowe myślenie było niwelowane dopiero po latach przez nowe pokolenia.

POJEDNANIE

Ostatecznie jednak także w pasie pogranicza następowało pojednanie, poprzedzone trudnym procesem adaptacyjnym i integracyjnym ludności mazurskiej z przybyszami z Mazowsza i Kurpiowszczyzny, ale też z osadnikami z dalszych terenów, głównie z Kresów. Stopniowo zapominano o kon iktach, zacieraly się wzajemne animozje. Tworzenie się nowych więzi społecznych następowało na kilku płaszczyznach: rodzinnej, sąsiedzkiej i zawodowej. Następowal proces przełamywania barier kulturowych, a przy tym — jak określają to socjologdy — słabł efekt „pierwszego zderzenia kultur”, z wzajemną izolacją, przeplatana kon iktami⁵⁰. Przejawem integracji społeczeństwa było stopniowe obumieranie określeń typu „my” i „oni”, zanikanie obraźliwych przezwisk. Najistotniejsze stawało się coraz częstsze ocenianie ludzi na podstawie ich rzeczywistej

47 A. Sakson, ss. 111–112.

48 Ibidem, s. 28, 32, 88.

49 A. Sakson, *Warmia i Mazury po 1945 roku – nowa tożsamość czy dezintegracja*, Borussia, nr 3/4, s. 51.

50 B. Domagała, *Warmia i Mazury po 1945 roku – dezintegracja i tożsamość*, Borussia, 1992, nr 3/4, s. 59. O zderzeniu wielu kultur pisał też E. Kruk, *Formy obecności i nieobecności kultury mazurskiej*, Studia Angerburgica, t. 7: *Obcy wśród obcych – swojacy wśród swoich*, Węgorzewo 2002, ss. 127–139.

wartości, a nie w zależności od pochodzenia narodowościowego⁵¹. Zaprzyjaźniano się, a odrębności regionalne nadal widoczne były tylko w zwyczajach rodzinnych, np. świątecznych⁵². Coraz rzadziej w sprzeczkach wypominano sobie wzajemnie pochodzenie. Proces ten najszybciej przebiegał jednak w miastach.

Zatarciu stereotypów – jak pisał badacz kształtu powojennego społeczeństwa Ziemi Zachodnich i Północnych Cz. Osękowski – w znacznej mierze sprzyjała przemiana pokoleniowa, zawieranie mieszanych małżeństw, ale nie tylko. Wśród czynników integrujących nowe społeczeństwo, także to powstające w pasie byłego pogranicza, wymienia się wspólne zatrudnienie dorosłych oraz naukę w szkołach ich dzieci, działalność w organizacjach społeczno-kulturalnych i oświatowych, uczestnictwo w uroczystościach państwowych i religijnych, dających poczucie jedności oraz – w nie mniejszym stopniu – wspólne spędzanie czasu wolnego. Integrowało też pokonywanie zwykłych trudności dnia codziennego⁵³.

W jakiś szczególnie sposób łączył wspólne działanie i wspólne przeżycia przez akcje strażackie. Informacje takie zachowały się na temat akcji prowadzonych przez strażaków z Warmii i Mazur, np. pochodzących z Wileńszczyzny czy Wołynia, wspólnie ze strażakami wywodzącymi się z terenów położonych za dawnym kordonem. Choć nie wszędzie tak było, to m.in. w powiecie szczycieńskim po 1945 r. zdarzało się, że odnawiano dawną, jeszcze przedwojenną współpracę, choćby Wielbarka i Chorzel, kiedyś leżących po dwóch stronach granicy⁵⁴.

Jak zwrócił uwagę A. Sakson, jedną z charakterystycznych cech, odnotowywanych w pasie pogranicza, była zmienność postaw narodowych, uwidaczniająca się w rozdarciu między dwoma narodami i państwami⁵⁵. Konsekwencje tych wahań często miały skomplikowany rezonans, nierzadko tragiczny. Jedni wyjeżdżali, inni wracali, nieraz kilkakrotnie zmieniając miejsce pobytu, co też jest dowodem rozdarcia i dylematów, jakie dotyczyły mieszkańców pogranicza.

Choć pogranicze polsko-wschodniopruskie przestało istnieć po 1945 r., problemy pozostały na długie lata. Ludzie naznaczeni egzystencją w obrębie takiego obszaru, w żadnym państwie, w żadnym społeczeństwie, nie potrafili się od razu w pełni zaadaptować i odnaleźć. Proces wzajemnego poznawania, przystosowywania i akceptacji musiał być rozłożony na lata.

Das „Grenzland” nach 1945. Neue Realität – alte Streitfragen

Zusammenfassung

Die Bezeichnung der deutsch-polnischen Grenze im Ermland und Masuren verlor nach dem Zweiten Weltkrieg ihren bisherigen Sinn. Ehemaliges Grenzgebiet lag nun, infolge neuer geographischer und politischer Regelungen der Weltmächte, in sozialistischen Polen, und das bis 1939 typische deutsch-polnische „Grenzland“ im südlichen Ostpreußen hörte auf zu existieren. Die Änderung der politischen Lage nach 1945 bedeutete aber lange noch nicht, dass übliche Probleme des Grenzlandes von Tag zu Tag beseitigt wurden. Polnische Ansiedler, die auf den „wiedereroberten Gebieten“ ihr neues Zuhause fanden, wollten oder konnten sich sehr lange mit ihrer neuen Existenzlage nicht abfinden. Die Schwierigkeiten wurden einerseits durch traditionell eingeprägte Kulturmuster, andererseits durch einen Kulturschock verursacht, der eine Folge von Zusammentreffen vieler Einwohnergruppen mit diverser nationaler und konfessioneller Zugehörigkeit, sowie auch mit differenziertem zivilisatorischen und kulturellen Niveau war.

51 L. Soloma, *Ziemia olsztyńska i procesy integracyjne w świadomości (ocenie) nauczycieli szkół podstawowych*, (mps w Zbiorach Specjalnych OBN, sygn. R – 838), ss. 10–12.

52 B. Beba, *Obyczajowość w rodzinie wśród mieszkańców Olsztyna*, Olsztyn 1994, s. 85.

53 C. Osękowski, *Spoleczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994, s. 147.

54 J. Zajączkiewicz, *Z dziejów straży pożarnych Szczytna i okolic*, Rocznik Mazurski, 1998, t. 3, s. 103.

55 A. Sakson, *Mazurzy*, s. 207.

In den ersten Nachkriegsjahren hatte man in Ermland und Masuren mit einem komplexen Einigungsprozess zu tun, in dem verschiedene Faktoren zum Ausdruck kamen: wie in einem Kulturtiegel mischten sich hier kulturelle und zivilisatorische, sprachliche, wirtschaftliche, sowie auch demographische Einflüsse, obwohl von der politischen Vielfältigkeit keine Spuren bleiben durfte. Auf diese Weise wurde der Integrationsprozess von vielen Faktoren unterstützt.

Ein großes und unabhängiges Problem bildete bei der Integration die traditionell geprägte Wahrnehmung der Nachbargesellschaften, die vor dem Kriege an beiden Seiten der Grenze und nun in einem gemeinsamen Staat lebten. Die Trennung zwischen Polen und Deutschen wurde durch eine tief eingewurzelte konfessionelle Abgrenzung verstärkt, vor allem durch die in den Köpfen herrschende Gleichsetzung des Deutschtums mit Protestantismus und des Polentums mit Katholizismus. Besonders in den ersten Nachkriegsjahren kam es immer wieder zur freiwilligen Isolierung und Abgrenzung einzelner Herkunftsgruppen, was auch zwangsweise mit Entstehung von negativen Vorurteilen gegenüber den Nachbarn verbunden war. Die national begründeten Vorurteile wurden durch eine damals typische Erscheinung vertieft, dass man sehr häufig alleine vom Aussehen und Verhalten her die ethnische Herkunft einer Person erkennen konnte.

Mit Laufe der Zeit kam es aber letztendlich, nach Jahren schwieriger Anpassungsprozesse, auch im ehemaligen Grenzland zur Assimilierung der autochthonen masurischen Bevölkerung mit den Ankömmlingen aus Masowien, Kurpie und aus den verlorenen Ostgebieten Polens. Allmählich vergaß man von Konflikten und Animositäten, statt dessen wurden neue gesellschaftliche Bindungen gebildet: als Familienmitglieder, als Nachbar und Berufskollegen. Als äußeres Zeichen für fortschreitende Integration neuer Gesellschaft galt zweifellos die immer seltener genannte sprachliche Abgrenzung wie „wir“ und „sie“, oder Beschimpfungen und beleidigende Spottnamen.

Zur Aufhebung von kränkenden Stereotypen verhalfen bestimmt nicht nur der Generationswechsel und Mischehen zwischen Polen und Masuren, sondern auch solche Integrationsfaktoren wie z.B. gemeinsame Arbeit der Erwachsenen, gemeinsame Schule für Kinder, Tätigkeit in den sozialen, kulturellen und pädagogischen Vereinen, Teilnahme an staatlichen und religiösen Feierlichkeiten und nicht zuletzt gemeinsame Freizeitgestaltung. Auch die mühsame Bewältigung von kleineren und größeren Schwierigkeiten des grauen Alltags wurde paradoxerweise zu einem Integrationsfaktor.

Übersetzt von Magdalena I. Sacha